

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cent., na prowincję pocztą 4 złr. 50 cent.

Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Groma-
dzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i in-
seraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY
reklamacyjne nie zapłacone w całości nie są przyjmowane.

Ogłoszenia, odezwy, wiadomości i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety
od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stałą 30 cent.
za każdorazowe umieszczenie.

Gazeta Narodowa wychodzi codziennie, wyjąwszy poniedziałki.

Prenumerata zostaje ta sama co dawniej, t. j. z przesyłką pocztową 4 zł. 50 kr. kwartalnie — bez przesyłki, w mie-
scu 3 zł. 60 kr.

Ci prenumeranci pocztowi, którzy zło-
żyli całkowitą prenumeratę za pierwszy
kwartał aż do ostatniego marca w kwocie
4 zł. 50 kr. w. a., raczą obecnie, przesyła-
jąc przedpłatę na drugi kwartał, złożyć
jedynie 3 zł. w. a., czem wynagrodzi się
im nieotrzymywanie. Gazety Narodowej od
8. lutego do 9. marca.

Ci zaś prenumeranci pocztowi, którzy
złożyli jedynie 2 zł. 50 na trzy razy w ty-
godniu wydawaną gazetę, raczą dopłacić
teraz 50 kr. należących się od nich do
końca marca, co wraz z prenumeratą na
kwartał drugi od 1 kwietnia do końca
czerwca uczyni 5 zł.

Razem z Gazetą Narodową można pre-
numerować i Dziennik literacki, którego re-
daktorem głównym równie jak i Gazety jest
Jan Dobrzański. Dziennik literacki wycho-
dzi dwa razy na tydzień i jest uzupełnie-
niem Gazety pod względem polityczno-hi-
storycznym i literackim.

Dziennik literacki od 1. stycznia do koń-
ca czerwca w miejscu . . . 4 złr. 20 kr.
z przesyłką pocztową . . . 5 złr. 30 kr.
od 1. kwietnia w miejscu do
końca czerwca . . . 2 złr. 10 kr.
z przesyłką pocztową . . . 2 złr. 10 kr.

Wojna krzyżowa.

Powstanie polskie swemi proklamacjami wy-
raznie wypowiedziało swój cel. Nie było tam ani
słowa o katolicyzmie. Przeciwnie w proklamacji
z dnia 22. stycznia komitet centralny jako rząd
tymczasowy oświadczył, iż bez różnicy wiary i
wyznania wszyscy są równi, wszyscy obywatela-
mi. Niezależnie a niezmiesznie religijnej propagandy
nie robiono, nie budowano religijnych namiętności.

Tymczasem Moskwa, nie mając w prawie
narodów ani w prawie przyrodzonym żadnej pod-
stawy do swej walki z Polską, ucieka się do
przesady swego ciemnego ludu. Dzienniki moskie-
wskie poczynają głosić, iż obecna wojna polska
jest wojną katolicyzmu przeciw prawosławiu.
Więc wzywają naród, aby się gromadził około
cara w obronie swej wiary!

Carat więc stawia sprawę polską na nowem,
zupełnie stanowisku. Z walki o narodowość i nie-
podległość, chce utworzyć walkę o wyznanie.
A czyni to dla zyskania moralnego poparcia od
swojego ludu, dla wywołania energii i namiętności
w ciemnych tłumach, które zamierza pchnąć
na Europę. O panowanie cara nad ziemiami, które
muzyk moskiewski zaledwie z nazwiska zna, nie
będzie on zrywał się do boju, do pospolitego ru-
szenia. Myśli wytopienia Polaków i rozszerzenia
tym sposobem granic Moskwy, on nie pojmuje.
Jemu potrzeba było zrozumiałszego, przystępnie-
szego powodu, aby go ruszyć z obojętności, choćby
ten powód był zmyślony, sfałszowany. Więc pod-
suwają mu wiarę prawosławną, dla której obale-
nia powstańcy polscy mieli wydać walkę Mo-
skwie! Chcą rozbudzić fanatyzm religijny mas,
jako ostateczny środek ratunku; z walki narodu
ujarzmionego przeciw obecnemu despotyzmowi, robią
walkę katolicyzmu z prawosławiem moskiewskim.

Lecz powstanie polskie i tego nowego zwro-
tu sprawy polskiej się nie lęka. Polacy nie ude-
rzali dotąd w religijne uczucia ludu polskiego, w
jego nienawiść do szczytów, nie rozbudzali fanatyz-
mu, któryby wszystko niszczył, co jego in-
stynktom nie odpowiada. Ale raz na te pole
wprowadzona przez Moskwę walka, może sama
wywołać ten fanatyzm i w ludzie polskim.

Polska, pod panowaniem Moskwy zostająca,
domagała się zawsze swobody dla swego kościoła.
Nigdy jej domagał się nie uwzględnił carat.
Przeciwnie, wszystkie on od lat 30 wytyczał siły,
aby zdławić katolicyzm. Zamknął w Zabranym
ziemiach większą połowę kościołów lub pozamie-
niał je w cerkwie szyszmatyckie; księży, wiernych
kościółowi, powysyłał na Sybir, a katolików naj-
gwałtowniejszymi środkami przymuszał do szczy-
my. W nawracaniach tych przez lat trzydzieści
wyprawiał sceny, równie okropne jak przesłado-
wania pierwszych chrześcijan przez tyranów
rzymskich. A teraz podsuwa ludowi moskiew-
skiemu, że Polacy chcą mu wydrzeć prawosła-
wną wiarę! Nie jest to fałsz, w obec którego
błędna wszystkie fałsze historyczne? To jakby
oprawca w chwili, gdy morduje ofiarę, krzychał
głośno, iż to jego zabijają.

Jedno tylko przypomina Moskwa. Świat ka-
tolicki nie kończy się na Polsce. Właśnie najgo-
rętsi katolicy francuscy i włoscy, właśnie trony
katolickie zaczynają walkę Polski z Moskwą z
tego stanowiska pojmować. Jednym z podobnych
objawów jest broszura, której przegląd podajemy
w feletonie. Już i Austria, szukając podstawy
nie rozbiorowej, lecz cywilizacyjnej, państwowej,

a wychodząc z tradycyjnej swej polityki, podnio-
sła sprawę katolików polskich, i żąda od Mo-
skwy przywrócenia dawnej swobody kościołowi
polskiemu, podając odjęcie mu jej, jako główny
powód niepokojów w polskich ziemiach, w razie
zaś odmówienia, ma zapowiadać, iż się z katoli-
ckimi mocarstwami co do dalszych porozumie-
nia kroków.

Tak więc carat uciekając się do jedynego
środka, który mu pozostał do pozyskania ludu
moskiewskiego dla walki z polskim powstaniem,
może wywołać kolizję, które doprowadzić mogą
świat cywilizowany do powszechnej przeciw nie-
mu wojny.

Bzuć carat między lud moskiewski hasło
do wojny krzyżowej, do obrony wiary prawosła-
wnej. Bieda mu, jeśli świat katolicki to hasło po-
dejmie i rozpocznie istotnie wojnę krzyżową.

Sprawa polska za granicą.

Pokój świąteczny w Paryżu i Londynie wy-
wołał także chwilowo i ciszę w dyplomacji. Po
świętach wszystko wróciło znowu do życia nie-
zwykłego. A czynnikami jego jest nieustannie
sprawa polska. Nie myślimy tu rejestrować sprzecz-
nych głosów, objawiających się szczególnie w
dziennikarstwie co do oklepanego pytania: „kto,
kiedy i jak będzie interweniować?“ Zesumujemy
tylko kilka zdań, cechujących — jak się nam wi-
dzi — sytuację obecną.

Podczas kiedy La France, nadworny organ
napoleoński niestrudzenie pracuje nad zjednaniem
Austrii dla przymierza z Zachodem, i z tego po-
vodu czuje się zadowolona z całego dotychczas-
owego postępowania wiedeńskich mężów stanu, n-
siłując przekonać ich, że Francja tylko utrzyma-
nie pokoju i nic więcej nie ma na celu — podczas
tego l'Opinion Nationale, organ demokracji
napoleońskiej, i Patrie, dziennik półurzędowy, nie
przestają domagać się wojny z Moskwą. L'Op.
Nat., która niedawno jeszcze nastawiała na alians
Francji z Austrią, dziś poczyną dowodzić z powo-
du polityki tego państwa wobec powstania pol-
skiego, że polityka ta ani dla Polaków ani dla
Moskwy nie jest jasną.

Obok tego dowiadujemy się z koresponden-
cji Gaz. Kol. z Wiednia, d. 5. b. m. że tam obiegają
jakies pogłoski o liście własnoręcznym N. Pana
do cara Moskwy. Korespondent upewnia, że
nie przyszło jeszcze do takiej wymiany listów wza-
jemnych, pomimo że ambasador moskiewski Ba-
bin wszelkimi dokłada sił, porusza wszelkie spręży-

ny, aby uwieńczyć w ten sposób swe dyplomatycz-
ne zabiegi. Więcej on ma przebywać w gmachu
ministerstwa spraw zewnętrznych, niż u siebie w
palacu Paara. „Nadto od dni kilku miewa co-
dziennie długie i nienastające konferencje z hr.
Rechbergiem, z czego naturalnie dyplomaci inni
strasznie są niezadowoleni, gdyż hr. Rechbergowi
zdaje się zbywać już czasu do ich przyjmowania.
Kwestja, o którą chodzi, brzmi po prostu tak:
albo z Francją przeciwko Moskwie, albo z Mo-
skwą przeciwko Francji. Kwestja ta już dojrz-
ła. — Do księcia Meternicha wysłano z Wiednia
4. b. m. depesze. Rząd austriacki miał wyrazić
w Paryżu życzenie, aby p. Drouin de l'Huys
(tj. pokój) pozostał nadal u steru spraw zagra-
nicznych. Wiadomość, że hr. Walewski (tj. wojna)
ma wiele prawdopodobieństwa, została ministrem
spraw zagranicznych, bardzo nieprzyjemnie czy-
niła tu wrażenie. Dowodziłoby to bowiem, że Fran-
cja przechyla się do polityki agresyjnej. Potwier-
dza się zupełnie, co gabinet petersburski miał o-
świadczyć dworom, że nie myśli Polsce nadać
więcej wolności, niż Moskalom. Nie potrzeba
zresztą lepszej na to ilustracji, jak jest misja
Berga do Warszawy. Austria obawia się bardzo
wojny. Utrzymanie pokoju europejskiego jest dla
niej koniecznością. Zład też pochodzi ta niepew-
ność: czy pójść z Francją czy nie?“

Charakterystyczną pod tym względem jest
polemika, jaka się wywiązała między Pressą
wiedeńską a urzędową Wiener-Ztg. z powodu li-
stu Wielopolskiego do ks. Napoleona. Wiener-Ztg.
zamieściła parę tylko urywków z tego listu, i do-
dała, że „przecież powinnyby się pokazać nań
jakaś odpowiedź z Paryża.“ Pressie wpadło to w
oczy, skonstruowała tę okoliczność. Na to odpo-
wiedziała „dziś Wiener-Ztg. w tonie dość opryskliwym
nie tylko dla Pressy, ale i dla księcia Napoleona.
Między innemi broni tak swego stanowiska:

„Jak się nam zdaje, książę Napoleon, jako
członek senatu francuskiego, czynił dotychczas ze
swego stanowiska użytek jak najbezwzględniejszy
i najniesforniejszy. Mianowicie nie zaniedbał nigdy
wciągać przy ład sposobności Austrię w rozpra-
wy z taką swobodą krytyki i z takimi napa-
ściami, iż prawa senatora nie starał się nigdy ł-
godzić względami księcia krwi. Zaiste, dziwny
byłby przywilej, gdyby książę Napoleon za
swoje mowy senatorskie miał być wolny od wszel-
kiej odpowiedzialności i nietykalnym od krytyki.
Dotychczas nikt w świecie nie mógłby tego do-
zwolić. Gdzie chodzi o senatora, tam ks. Napo-
leon może być i dla nas przedmiotem krytyki. I
myślimy uczynić z tego prawa użytek wczoraj,

Pape et Pologne.

Przed każdą większą akcją teraźniejszego
cesarza Francuzów pojawiały się broszury, zwy-
kle w nakładzie znanego księgarza paryskiego
E. Dentu.

Hr. Lagueronniere pisaniem takich broszur
zjednał sobie znakomite imię; ale i inni pisarze
francuscy obrali tę drogę do objawiania swych
myśli.

W obecnym momencie znowu pokazuje się
mnóstwo takich broszur, z których jedną, p. Tań-
skiego „Odezwa Polski do Austrii i Francji“ już
całkowicie podaliśmy. Drugą „Pape et Pologne“
(Papież i Polska) mamy teraz przed sobą. Au-
torem jej jest P. du Cayla. Podamy tu wyciągi z
niej i tłumaczenie dosłowne kilku ustępów.

Motto broszury jest hasło krzyżowych wy-
praw „Bóg tak chce!“ (Dieu le veut), a to godło
wiernie charakteryzuje treść broszury. Autor pier-
wszą część zaczyna ułomkiem z hymnu Lame-
nego do Polski w r. 1833:

„Uważajcie, na jej bładem, lecz spokojnem
czole, widać wiarę niezłomną, na jej ustach
nśmiech lekki, bo ona jasnowidząca w swym
śnie! Byłby to sen marny, budzący a przemija-
jący? Nie, święta Panna, którą ona nazywa swą
królową, zstąpiła z nieba, ona położyła jedną
rękę na jej serce, a drugą odsłoniła przyszłość;
wiara, stojąca za zasłoną, wskazała jej wolność.

Spój, Polsko moja, spój w tem, co oni nazywają
twoją mogiłą; ja wiem że to twoja kolebka.“

W tej części autor gorącemi słowami opisuje
odżycie dzisiejsze Polski, gorącemi słowami dodaje
otuchy powstaniu polskiemu. Dalej się zwraca
do papieża, wzywając go do głośniejszego odezwa-
nia się za sprawą polską. Ta zaś odezwa
według jego zdania nie powinna się ograniczać
na słowach, wymówionych w drodze dyploma-
tycznej — on żąda od papieża wezwania całego
świata katolickiego do nowej krucjaty przeciw
carowi „papieżowi tatarskiemu.“ „Ludźkość jest
obrażona; a car się postawił po za prawo
powszechne.“

Przypomina papieżowi obecnemu przykład
Grzegorza XVI, który zaufawszy obłudnym sło-
wom Mikołaja, nakazał w r. 1832 duchowieństwu
polskiemu poddać się carowi — przez co Mikołaj
został prawdziwym papieżem Polski. Kończy tę
część słowami: „Papież przeciw papieżowi. My
ci powiemy, Ojcie święty: Katolicyzm, i cywili-
zacja przeciw szczytowi i barbarzyństwu! Ufaj
nam, ogłosz wyprawę krzyżową, a gdy ona bę-
dzie ogłoszona z wszystkich ambon, Europa ci
odpowie: Naprzód! Bóg każe! Na Tatarów!“

W drugiej części autor wykazuje rolę, przy-
padającą w tej domniemanej wyprawie Francji,
Anglii, Włochom i Hiszpanji, uważa traktaty za
usunęte i kończy słowami temi do Ojca św.:
„Wytężamy uszy, a nie słyszymy najmniejszego
ruczu ze strony Rzymu. Możesz li zostawić Pol-
skę papieżowi Polnocy, jak Grzegorz XVI?“

W osobnej III. części mówi autor o intere-
sie i obowiązku Niemiec, aby wystąpiły za Polską.

Za godło tej części wybrał sobie słowa Wilhel-
ma I. króla pruskiego: „W tym dniu, gdy wszy-
scy będziecie głupcami i łotrami, zwiększycie
państwo cara na koszt Polski.“ Dalej odwołuje
się do słów znanych Marji Teresy w sławnym
owym liście do ks. Kaunitza, do słów, które mi pod-
pisała akt rozbioru: „Placet. Ponieważ tego chce
tylu ludzi wielkich i światłych; lecz w niedługi
czas po mej śmierci świat pojmie, jakie to nie-
szczęście z tego wyniknie.“ W tych słowach wi-
dzi autor prorocstwo, wypełniające się tak w sta-
nowisku Austrii, Prus i Niemiec w obec Moskwy
jak w obecnych stosunkach wewnętrznych Nie-
miec. Co do tych ostatnich odwołuje się na sło-
wa de Pradta: „Niemcy są jak zwierzęta w me-
nazerji, które, chociaż blisko sasiadują z sobą,
na siebie patrząc mogą li tylko przez kraty swych
klatek.“ Przyznaje on, że od niejakiemu czasu
w Niemczech, a mianowicie w Austrii pokazuje
się ruch dążący do ulepszeń, ale znajduje wiel-
ką zapórę w rozdrobnieniu Niemiec a przede-
wszystkiem w Bundestagu.

Z powodów łatwych do odgadnięcia nie mo-
żemy ani w treści oddać tego wszystkiego, co tu
autor przytacza o rzeszy Niemieckiej, o Austrii
i o Prusiech.

Ku końcowi autor w najsilniejszych wyrazach
potępia znaną konwencję prusko-moskiewską,
pochwała dzisiejsze zachowanie Austrii i odwołuje
się na prasę niemiecką, która opinję swoją bez
ogródki przeciwko współnictwu z Moskwą wypo-
wiedziała, a nareszcie dowodzi niemożliwości po-
parcia moralnego Moskwy przez Rzym tym także
argumentem, że cała Europa jest za Polską.

„Ultramentani może, zdumieni naszym prze-
mówieniem, zarzucą nam, iż chcemy papieżstwo
prowadzić na drogę rewolucyjną.

„Na to odpowiadamy po pierwsze: że try-
umf ewangelji był także wielką zwycięzką rewo-
lucją nad światem pogańskim; że Boże słowa
Chrystusa przewróciły całkiem budynek zbudowa-
ny dawnych społeczeństw.

„W Polsce zaś, właściwie mówiąc, nie ma
rewolucjonistów: chłopci i szlachta, oficerowie,
szeregowcy, kosynierzy idą po bratersku pod tę
samą chorągiew.

„Dla nas tam są tylko patrioci.

„Dla papieża tam są tylko katolicy.“

„A papież powinien im pomagać, albo przy-
najmniej dodać im całej powagi, spływającej
z jego wielkiej godności jako najwyższej głowy
religji.

„Więc jakeśmy już powiedzieli, będzie to
wielka walka — wiary przeciw szczytowi. Papież
przeciw papieżowi.

„Bo i car jest papieżem, a kardynałami jego
są członkowie św. synodu.

„Wzdrygnie się on przed samą pogroźką
wyprawy krzyżowej. I Attila cofał się przed św.
Leonem.“

Kończy zaś autor słowami:

„Wymów Ojciec św.: Bóg każe — jak św.
Bernard. A gdybyś zwątpił, możebyś usłyszał
przed trybunałem Boga te słowa straszliwe: Dla
czego dałeś zamordować Polskę?“

Choć w tej broszurze wiele jest iluzyj,
nie jest ona wszakże bez wagi, jako wyraz
opinji publicznej w Francji, w obozie ściśle ka-
tolickim.

wspominając o liście Wielopolskiego. "Tyle Wiener-Ztg. Na to odzywa się znowu Presse.

"Dobrze. Ale właśnie dlatego nie widzimy, potrzeby, chować się za plecy Wielopolskiego i pisać się na jego inwektywy. Bez tego z pewnością się obejdzie zemsta Austrii na księciu Napoleonie. Wielopolscy zaprawdę nie są lepszymi przyjacielami Austrii od księcia Napoleona. Że ks. Napoleon ma być gorszym w rozumieniu Wiener-Ztg., to nas boli. To wszakże pewna, że książe Napoleon jest pierwszym księciem krwi, z którym w taki sposób postępuje sobie wieczorny dodatek do Wiener Ztg. Przy tem zostajemy."

Prease wskazuje na różnicę respektu, z jakim urzędowe dzienniki traktują innych książąt krwi w porównaniu z książętami dynastji napoleońskiej, niby dynastji parweniuszowskiej. Nie ujdzie to uwagi sfer tuilleryjskich.

Wedle wszystkich doniesień, usposobienie gabinetu paryskiego staje się z dniem każdym bardziej stanowcze, w miarę, jak opóźniają się układy dyplomatyczne, i jak dwór moskiewski pokazuje swą dumę bezwzględna. Książę Montebello, ambasador francuski w Petersburgu miał donieść do Paryża, że gabinet moskiewski nie myśli mieć względu na przedstawienia zagraniczne, obiecując natomiast w perspektywie rodzaj amnestji i obywatelne reformy po skłonieniu rewolucji — chociażby Napoleon miał nawet zamiar zrobić ze sprawy polskiej casus belli.

Polityka broszurowa kwitnie bardzo w Paryżu. Wkrótce ma się ukazać broszura Rochebruna i druga Wielopolskiego, palającego zemstą, który zamierza wydać pismo pod tytułem: "Czoło miedziane." — Ciekawość, o czyjem to czoło będzie mowa?

Morning Post, organ Palmerstona, wietrzy wojnę między Francją a Moskwą, i nie waha się przytem, dotknąć samego nawet Palmerstona, zapytując go, czy zdania pokojowe, jakie niedawno wyraził był w podróży swej do Edynburga, zgadzają się z zapatrywaniem korony i narodu angielskiego? — Naturalnie stary lord musiał sobie zamówić umyślnie ten artykuł. Czytamy w nim dalej: "Lord Palmerston chce pokój w Europie. To samo udaje cesarz Napoleon i część narodu francuskiego. Lecz Francja, która ma historyczne związki (associations) i żywsze interesa z Polską, niż my, poszłaby może dalej w kierunku wojennym, gdyby nie potrzebowała naszego poparcia, a w razie konieczności, naszego oręża. Książę Napoleon i hr. Walewski popierają wymownie sprawę Polski przy konferencjach ministerjalnych. Cesarz sam mocno jest wzruszony losem Polski. Naród francuski nie odmówi mu z pewnością swych najgorętszych sympatji w razie wojny z Moskwą."

Słowem w kołach dyplomatycznych mnożą się pogłoski że Europa wkrótce będzie świadkiem wojny.

Na dzień 5. kwietnia był zamówiony w Hyde Parku londyńskim mityng na rzecz Polski. Zebrało się 20 tysięcy obywateli. Policja przeszkodziła, ponieważ w Hyde Parku nie wolno odbywać mityngów od czasu, jak w roku zeszłym przy mityngach garibaldowskich pozachodzili tam krwawe bójkę między stronnikami papieża a zwolennikami Garibaldea.

Rząd pruski gospodaruje dalej na żyznem polu konwencji z Moskwą. D. 24. marca na wezwanie sztabowca moskiewskiego, komenderującego obłóczczykami w Piotrkowie żydowskim, udał się tamże wyższy oficer pruski, stacjonowany w Kruszwicy, aby się porozumieć co do wspólnych operacji przeciwko powstańcom. — Heczen donosi w Daily News, że w Prusiech skonfiskowano jako kontrabandę wojenną trzy paki szarpij, adresowane od Paryżanek do Polski. W Prusiech zachodnich policjant Taurek przyaresztował na kolei żelaznej 6 pak z karabinami Minié, wysłanymi z Pelplina. Wychodźców wydają Moskwie jak wydawali, a wszystko na podstawie kartelu. Lecz Izba pruska zamierza w końcu ukreślić głowę temu kartelowi. Deputowany Roenne podał już wniosek, aby z sierpiem umowa ta została umorzona, jako akt, który nie był przedłożony pod uchwałę sejmiku.

Ziemię Polskie.

Narol dnia 8. kwietnia.

(K) Od czasu pamiętnej rzezi Tomaszowskiej stało się przekraczanie granicy przez moskali tak powszednim chlebem, żeby o niem wcale nie pisał, gdyby takowe tak raz nie nacechowanem zostało krwiożerczym okrucieństwem, z jakim państwo się tutaj na ofiarach najniewinniejszych — bo nietylko bezbronnych, lecz z powstaniem nie mających żadnej solidarności.

Wiadomo bowiem że po wykonaniu barbarzyńskich scen w Tomaszowie wiele ludzi schroniło się tutaj nad granicę, szukając w Belczu i Narolu bezpieczeństwa życia i ochrony reszty uratowanego mienia. Otóż w drugi dzień świąt to jest 6. kwietnia b. r. udało się czterech z tych

ludzi do tutejszego dzierzawy p. Kuryłowicza na Hyże na święcone jajko. Powracając ztamtąd usiedli nieopodal od wsi Narola na mogiłę, używając swobody wiośnianego dnia, gdy w tem spostrzegli pędzących ku nim 12 kozaków. Wszelkie wysilenia ucieczki były daremne — bo chociaż podolałi dopaść do wsi Narola, przecie okrutne kosaćtwo w pośród tejże wsi, wobec wybiegłego ludu wiejskiego wykonało okrutną rzeź na tych czterech niewinnych bezbronnych ofiarach. Po haniebnem zamordowaniu i obdarcu do naga przywiązawszy za nogi do ogonów koni, powlekli tychże przeszło wiorstę tutejszem — a blisko półwiorstę terytorjum zagranicznem aż do karczmy na Parach zwanej; gdzie przez tutaj konsystujących huzarów dopędzeni i do ucieczki spowodowani zostali. Tak w wsi Narolu jakoteż w karczemce na Parach odgrazali wyrżnięciem i spalaniem dworu i wsi Narola za przechowywanie i pielęgnowanie znajdujących się tam 9 ran. Uchodząc z Par przed huzarami, zagrozili również tam znajdującemu się chłopstwu i arendarzowi iż jeżeli zaraz nie pogrzebią tych czterech przywleczonych i oddadzą je nadpędzającym huzarom, to tę wieś również wyrzną i spalą. Mimo jednak tych zagrożeń przywieźli huzary na furze w Parach wzięte owe cztery ofiary, z których dwaj na furze znaki życia dawali. Mimo jednak wszelkiej pomocy lekarskiej zakończył i trzeci życie, i wczorajszy pochód pogrzebowy łączył trzy trumny — którym po nocy — stem żalobnym nabożeństwie, odprawionem w kościele narolskim z wszelką okazałością — i mianej pouczającej egzorcie, towarzyszył liczny orszak księży obojga obrządku, całe uczciwe tutejsze mieszczaństwo, któremu serdeczna publiczna podzięką za prawdziwą część i pełnego pocucia udział się należy — i oficjalnie z okolicznych wiosek, lecz bardzo mało z wyższej szlachty. Z zmarłych trzech znane mi są tylko dwa nazwiska: Antoni Tyniecki Polak, człowiek pełen odwagi i poświęcenia, wysłużony i dekorowany żołnierz rosyjski — drugi Schmidt N. — Czwartym z tych ofiar pozostaje wprawdzie jeszcze przy życiu, lecz mała nadzieja utrzymania go. Nie tyle bowiem jest niebezpieczna rana z kuli pistoletowej w kark zadana i cięcie pałaszem w ramię, ile zranienia przez odarcie skóry z plec i głowy przez tak odległe wleczenie za koniem przez zagony, kamienie, piasek, krzewy i korzenie leśne.

Za słabe jest moje pióro do opisanie owych okropnych męk, jakie te biedaki ponieść musieli, jeżeli nie będą zabitymi zupełnie, jak to się na dwóch pokazało — dopiero w wleczeniu ich za koniami męczętną znaleźli śmierć.

Ma tutaj zjechać jakaś komisja lokalna dla sprawdzenia tego faktu, za którego istotę całą sumiennością ręczę. W każdym razie skończy się na reklamie, a niewinną krew i dalej bezkarnie w pośród spokojnych mieszkańców, moskale przelewać nie przestaną. —

Kraków 11. kwietnia.

(J) O 7 kozakach, ujętych w Giebułowie i puszczonech następnie na wolność wraz z koniami i bronią, dodam jeszcze ten szczegół iż przyszli oni na stronę Galicji w zamiarze rabowania, i to z całą otwartością przed wyższym c. k. oficerem wyznali, tłumacząc się, że powstańcy, przybyli z Galicji, zabrali im żywność i paszę dla bydła, więc oni nie mając ani sami co jeść, ani koni pożywić, w potrzebne im artykuły przyszli się zapatrzeć.

Dzisiaj rewizja u p. Leona Chrzanowskiego. Jego samego uwięziono. Rewizja trwała od 5 do 9. zrana.

Do Czasu pisać:

"Przesyłam wam podanie chłopów z Wąsowa za proboszczem zanesione.

Oto odpis prośby:

"Do Waszej cesarskiej Wysokości wielkiego księcia Królestwa Konstantyna Mikołajewicza namiestnika Królestwa Polskiego.

"Niżej podpisani gospodarze czynszowi z parafji Wąsowskiej w powiecie Ostrołęckim położonej w imieniu wszystkich gospodarzy w tejże parafji osiadłych, udajemy się do stóp Waszej Cesarskiej Wysokości z najpoddanniejszą i najpokorniejszą prośbą w interesie następującym.

"W dniu 10 (23) marca b. r. w niedzielę tylko po ukończeniu nabożeństwa, oddział wojska składający się z piechoty i kozaków, otoczywszy plebanją i zabudowanie do niej należące, po dopełnionej rewizji, aresztował księdza Józefa Kowalewskiego, proboszcza miejscowego i odprowadził do Ostrołki.

"Nazajutrz, t. j. dnia 11. (24.) marca r. b. w imieniu wszystkich mieszkańców parafji, z każdej wsi sołtys i dwóch gospodarzy, w liczbie 36, udaliśmy się z prośbą do Ostrołki do W. naczelnika stanu wojennego powiatu Ostrołęckiego, w której wyraziliśmy świątą prawdę, że ksiądz Józef Kowalewski, sprawując obowiązki

proboszcza około lat 20 z przykładną gorliwością i wzorową bogobojuścią, prawdziwie kapłańską w parafji tutejszej, pozyskał n waszyńskich parafian szacunek i miłość powszechną, bo częstokroć w chaty ubogich mieszkańców, niósł obok pociech kapłańskich rady lekarskie i często sam wystosowywał środki zaradcze, był więc w ubogich chatach doktorem duszy i doktorem ciała; w mniemaniu naszym uważaliśmy, że jako taki nie mógł zasłużyć słusnie na to, aby był aresztowany, jeśli zaś pomimo wiedzy i spodziewania się naszego wypadła potrzeba, aby do tłumaczenia się i indagacji był pociągany, upraszczałmy W. naczelnika stanu wojennego, aby z wolności mógł odpowiadać, w takim razie poręczyliśmy osobami naszymi i całem mieniem naszym za stawienie się jego na każde wezwanie władzy, aby tylko mógł być zwrócony ile w czasie tak koniecznym w udzieleniu Sakramentów podczas świąt nadchodzących i spowiedzi. Gdy niemogliśmy od W. naczelnika wojennego otrzymać pomyślniej rezolucji, a do tego dowiedziawszy się, że ksiądz Kowalewski miał być odesłanym do miasta Pułtusk, a z tamtąd do twierdzy Nowo-Georgiewskiej, w nadziei więc głośniejszej dobroci i łaskawości Waszej Cesarskiej Wysokości ośmielamy się zbliżyć do stóp Jego najdostojniejszej, błagając przebaczenia, łitości i miłosierdzia dla naszej parafji w łaskawem powrocie pasterza naszego. Waszej Cesarskiej Wysokości wierni poddani.

W Wąsowie d. 30 marca 1863. 50 kilka podpisów."

"Dowiadujemy się, píše wiedeńska Morgenpost, iż wojska moskiewskie ostatnimi dniami znowu kilkakrotnie granicę austriacką naruszały, i wobec tych powtarzających się wypadków wcale się nie dziwimy, że najwyższe władze wojskowe królestwa Polskiego, oświadczyły się z gotowością dania Austrii satysfakcji. Potrzeba przykładowego ukarania, ażeby wojskom carskim pokazać, jak niebezpieczne jest naruszanie austriackiej granicy i mordy i rabunki na obcym terytorjum. Jednakowo zdają nam się władze austriackie przekraczanie granicy zanadto brać lekko, co z tą wnosimy, że kozaka, którego aż pod sam Kraków dotarł, na wolność puszczono, a oficjalnie przedstawiają te rzeczy w jak najlepszym świetle, chociażby się czasem z tego powodu z prawdą rozminąć potrzeba. Nie możemy między innymi pojąć, co urzędową Krakauer Ztg. spowodowało do oświadczenia, iż do Krakowa wcale 6 kozaków nie przywieziono, jak to Czas mylnie donosił. — Ci żołnierze zostali przecie rzeczywiście, jak nam świadkowie zapewniają, do Krakowa przywiezieni."

Gen. Correspondenz pospiesza z powodu najświeższych doniesień o naruszaniu terytorjum austriackiego, z objaśnieniem dawniejszych podobnych wypadków. Z powodu wypadku pod Ulanowem, który organom rządowym nie wydaje się być bardzo znacznym już dla tego, że tylko jeden słaby człowiek na terytorjum austriackim zamordowany został, i kilku kozaków do Ulanowa dotarło, by tamże władze rządowe do wydania zbignów zmusić, — został adjutant w. księcia, kapitan gwardji Kerejew do śledztwa delegowany. Oczekują sprawozdania. Z powodu zaś, że oddział austriacki pod Krakowem przez moskali rozbrojony, oficer uprowadzony, 1 żołnierz zastrzelony, inni zaś zrabowani zostali, żądała Austria surowego ukarania winnych. Wyznaczenia dla pozostałej rodziny zabitego stosownego wynagrodzenia pieniężnego, a nareszcie zwrotu zrabowanych rzeczy, lub wypłacenia wartości tychże odpowiedniej sumy pieniężnej. Wielki ksiądz posłał na miejsce pułkownika Martynowa z poleceniem przeprowadzenia śledztwa dokładnego. Więc i tu nie otrzymała Austria satysfakcji.

Korespondent pewnego dziennika niemieckiego donosi z Warszawy, iż miał podczas świąt sposobność mówić z urlopnikami powstańczymi, i dowiedzieć się od takowych o zamiarach powódców powstania. "Z tego wszystkiego, powiada tenże korespondent, nabyłem przekonania, że bardzo ważne mamy jeszcze przed sobą katastrofy. Najróżnorodniejsze obiegają tu pogłoski o niepokojach w Petersburgu, Finlandji, i t. d. i przyczyniają się do powiększenia i podniesienia ducha w powstaniu."

O operacjach w północnej części Kaliskiego donoszą raporty poznańskie jak następuje: "Z Konina wyruszył 30. marca oddział wojska z dwoma działami do Koła. W Kole pozrywali powstańcy orły moskiewskie, a we wszystkich wsiach okolicznych tablice, które podług zwyczaju na wstępie do każdej wioski z orłem moskiewskim są pozawieszane. Wojska, które dnia 30. marca do Koła odeszły — udały się dnia 31. w pogoń za powstańcami, którzy się w większych oddziałach w pobliżu Koła zgromadzili, a 1. i 2. kwietnia miało nawet przyjść do starć. Także z Konina udał się ks. Wittgenstein 31. marca z dwoma kompanjami piechoty i z oddziałem kawalerji ku Kazimierzowi, gdzie się nowoprzybyli

powstańcy z Poznańskiego nagromadzili. Do 3. kwietnia wojska jeszcze nie wróciły a rezultat ekspedycji dotychczas nie jest jeszcze wiadomy. Podczas gdy ruchome kolumny w odległościach kilkumilowych operują, a w Koninie pozostałe wojska w mieście i około miasta patrolują, okazują się mniejsze oddziały powstańcze w bliskości Konina. I tak w przeciągu ośmiu dni powieszono kilka osób o szpiegostwo posadzonych w pobliżu Kawnicy i Biniszewa. W Koninie o pół mili od Konina w pobliżu Golina, przysłali różnorodnie uzbrojeni ludzie do wojska, i odebrali mu przeznaczone do kasy w Koninie sto kilka rubli, które za podatki zbierał."

O. D. P. zamieszcza następującą korespondencję z Krakowa:

"Małżonka uwięzionego polskiego generała kawalerji Kruszewskiego dowiadywała się u prezesa komisji namiestnictwa, radcy nadwornego p. Merkla o powody aresztowania męża, i została od takowego jak najgrzeczniej przyjęta. W majątności generała zostały wszelkie papiery opieczetowane i przechowane. Wojska w Krzeszowicach zostały przez szlachtę okoliczną w święta Wielkanocne przyjmowane, a z browaru hr. Potockiego wydano takowym 4 wiader piwa. — „Dziś doniesiono nam telegrafem, że wieczornym pociągami 210 wypartych powstańców do Krakowa przytransportują. Do tej chwili nie wiemy jeszcze nie pewnego o dalszych potyczkach w pobliżu granicy austriackiej. Oprócz szwajcarskiego oficera sztabowego Erlacha, uwięziono tu sześciu Francuzów, którzy byli w paszportach legalne zaopatrzeni."

"Żaloga Granicy, z 300 ludzi składająca się, oczekuje każdej chwili ataku ze strony powstańców, a żaloga tamtejsza stoi dniami i nocą pod bronią. Żołnierze moskiewscy obawiają się, by na austriackie terytorjum wyparci i do Krakowa przywiezieni nie zostali. Erzewóz na warszawskowiedeńskiej kolei nie jest jeszcze ustalony; z powodu rewizji przez moskiewskie wojska na stacjach, każdy pociąg spóźnia się o 3 do 4 godzin."

Z Warszawy piszą o rozmowie, jaką miał mieć Konstanty z p. Węgleńskim Franciszkiem, który podał się był do dymisji z Rady stanu. Konstanty wyrzucił stronnictwa konserwatywnemu, że opuściło Aleksandra II. w zamierzonym przezeń dziele pojednania. Stanowisko traktatowe i konstytucyjne z r. 1815 nazwał iluzją niebezpieczną. Podług niego Polacy, zerwawszy w r. 1830 stosunki z koroną petersburską, postradali wszelkie dobrodziejstwa, stypulowane w traktatach. Polacy nie mogą powoływać się na żadne prawo, jeno na łaskę. A car łaskaw. Naród zaś niema żadnych praw. I w obec takich to wyobrażeń występują dziś mocarstwa z notami dyplomatycznymi! Czy mur chiński można rozwalić bronią papierową?

Berg zamysła rozpocząć w Polsce wojnę exterminacyjną tj. zagładę wszystkiego co żyje. Duch jednacy Polaki walczące przepowiada mu, iż na dzisiejszem stanowisku swojem dokona swego zawodu w taki sam sposób, jak jego poprzednicy, a między nimi i książe Konstanty, któremu przepowiadano zaraz przy pierwszym występie na bruku warszawskim, że odejdzie z nieczem, jeżeli sobie będzie postępował jak Górczakow, Suchozanet i Lambert. W ogóle mówiąc, Konstanty odegrał w Polsce rolę pożałowania godną. Caratowi przysłużył się wymienienie, bo powstaniu polskiemu nie mógł dać nia twień większych niż dał. Berg pojedzie tym samym wózkiem i to przedje jeszcze niż przyjechał. Przybył on do Warszawy podobno 6 b. m., zgromadził oficerów i wyraził im imieniem cara najwyższe zadowolenie. Jest to urzędowe absolutorium za mordy, pożogi, rabunki, dokonane w Kongresówce przez waleczne hordy carskie. Wyrazem zadowolenia takiego przyjmując car na siebie odpowiedzialność za wszystko. Z kilku stron, zwłaszcza niemieckich donoszą, czegośmy się zaraz domyślali, że proklamacje do wodzów powstańczych, aby składali broń, fałszowały rzeczywiste rząd moskiewski. Takiemu moralne podstawy tego rządu. Już i korespondent Danz. Ztg. za przykładem Breslauer odwołał doniesienie, jakoby powstańcy broń składali.

Z Modlina wyprowadzono temi dniami do 500 więźniów, skazanych bądź na Sybir bądź do rot karnych i aresztanckich. I na pochwytanych mniemanych członków komitetu na być podobno wyrok już gotowy. Należą do nich Marczewski, Apstań, Frankowski.

Dziennik francuski w Frankfurcie wychodzący L' Europe, (którego redaktorem jest pan Ganesko, literat francuski, terazniejszemu rządowi we Francji nieprzyjaźny i dlatego zmuszony żyć na wygnaniu) umieszcza w numerze z dnia 8 b. miesiąca na końcu dłuższego artykułu nad listem Zygmunta Wielopolskiego do ks. Napoleona następujące uwagi, które tutaj umieścimy, aby pokazać, jak nietylko dziennikarstwo polskie, ale

i głosy niezawisłe całego świata oceniają nieczne postępowanie Wielopolaków:

Hr. Zygmunt Wielopolski nie znajdzie nikogo, któryby chciał według przepisów honoru dać satysfakcję ludziom, oskarżonym ze wszelkich stron przez wszystkich, przez uczucie powszechne, przez publiczne sumienie świata ucywilizowanego, że się dopuścili najohydniejszej ze wszystkich zbrodni — zbrodni obrzydliwej ojczyzny (crime lèse-patrie.) Jeżeli oni poprawdzą sobie życie wstąpić napowrót pod opiekę prawa powszechnego, niech się oczyszczą objaśnieniem i dowodami silnymi od hańby, którą są napiętnowani. Ciemna noc rekrutacji, smutne zdarzenia, które były jej niebezpiecznym skutkiem, muszą być odpokutowane, sprawiedliwość Boga i ludzka tego wymaga.

„Pp. Wielopolscy mają już pojedynek, w którym nie tylko syn jest zaangażowany, ale i ojciec, i ich imię, i ich egzystencja cała i egzystencja ich rodziny, pojedynek na słusność lub niesłusność z całym narodem, narodem polskim.“

Z Warszawy d. 2. kwietnia donoszą: „Następująca scena zaszła w tych dniach na kolei warszawsko-toruńskiej, w pobliżu Kowala, miasteczka na Kujawach, niedaleko Włocławka: Powstańcy, oczekując pociągu idącego do Torunia, wzięli od wartownika chorągiewkę i dali znak alarmu. Pociąg został zatrzymany. Powstańcy zażądali wtedy klucza do jednego wagonu towarowego. Gdy konduktor oświadczył że go nie ma, otworzono drzwi młotem i zabrano cztery wielkie skrzynie, wysłane do Torunia.“

Warszawa 4. kwietnia.

(Wiadomości bieżące.) Drezd. Journ. donosi z Warszawy pod d. 4. kwietnia: W wielki czwartek i w wielką sobotę we wszystkich kościołach odbywały się tu zwykłe nabożeństwa. Publiczność po starym zwyczaju zwiadała groby. Wszystkie kościoły katolickie były wspaniale ozdobione, u drzwi każdego stały dwa stoły, a przy nich siedziały damy i zbierały składki na ubogich. W tym roku oprócz na szpitala, kwestowano także na wdowy i sieroty poległych powstańców. Na jednym z dwu stołów stało bowiem naczynie z osobnymi odznakami, które najprzód wpadło w oczy publiczności, wszyscy tłumnie cisnęli się do niego i hojnie składali ofiary. Widziano urzędników i obywateli idących po sto rubli; ubogi dawał ostatni grosz. Zapewniamy, że suma zebrana miała być bardzo znacząca. Warszawa w ostatnich trzech dniach przedstawiała widok dziwnie poważny i smutny. Zniknęła powszechna ciężka cmentarna; wszystkie kościoły i ulice były przepelnione, żałobę podwojono. Na wspaniale ozdobionych ołtarzach, przedstawiających śmierć Chrystusa, słyszano głośnie modły za drogich zmarłych. Po mimo obecności tajnej policji i żandarmerji, czuć było we wszystkich kościołach harmonję boleści, jednolite ideały, godność narodu pogrążonego w żałobie.

Po starym zwyczaju jutro ma być obchodzone święcone. Rękodzielników i ubogich wzywano, ażeby odwiedzali bogatych. Jutro za pośrednictwem intęjszych patriotów święcone ma być posłane dla więźniów do cytadeli. Każdy dom ndzielił coś ze swej strony. Na prowincji mają pójść za przykładem stolicy.

W synagogach w uroczystość paschy mieli kazania dr. Jastrow i Kramstuck, przywrócić niedawno na swoje posady, a chociaż ściśle trzymali się słów pisma świętego, sprawili głębokie wrażenie na słuchaczach. Mianowicie uderzyły wszystkich słowa pierwsze i uwaga, że oswobodzenie żydów z Egiptu postanowione od Boga, byłoby nastąpiło nawet bez Mojżesza i Aarona.

Nowy policmajster rozpoczął swoje urządowanie rewizji w 21 domach, przyczem aresztowano pięćdziesiąt kilka osób. Aresztowano także wielu fotografów za robienie potretów podejrzanych osób.

Kronika.

• Uwolniono wczoraj p. Senatowicza urzędnika magistratu, uwiecznionego przed kilku dniami na dworcu kolei żelaznej. Przyczyną uwięzienia była jakaś nieregularność co do paszportu.

• Pan Franciszek Tomaszewski, który jak czytelnikom wiadomo zeszłego roku J. Excel. p. Ignacego Strojnowskiego c. k. prezydenta sądu apelacyjnego czynnie znieważał, został od sądu lwowskiego skazany na 4 miesiące więzienia. Oskarżony złożył rekurs, wskutek czego sprawa wytoczona została przed delegowany wyższy sąd krakowski, który uznawszy karygodność czynu skazał p. Tomaszewskiego na 6 miesięcy więzienia. Wyrok ten został w trzeciej instancji zupełnie potwierdzony.

• Donoszą z Tyznawic, że Langiewicz jest otoczony bardzo troskliwą opieką policji. I tak wiemy już, że usługuje mu wachman policyjny. W tym samym domu w którym mieszka Langiewicz, mieszka także i komisarz policji z Tyznawic Hradecki, i razem z naczelnikiem powiatu tyznawickiego odwiedza go codziennie wieczorem. Także i dyrektor policji z Borna był już kilka razy u ex-dyktatora, żeby się dowiedzieć o jego zdrowiu. Pomieszkując jego, które najłatwiej jeszcze przed jego przyjazdem udający się za fotografa komisarz policji, jest w formalnym obłąkaniu. Z wszystkich stron zjeżdżają

się ludzie, żeby urzęd Langiewicza, który jednak od widzin nie przyjmuje, a już 26 fotografów przypuszczało bezskutecznie atak do niego. Wychodzi on mało i prawie zawsze w towarzystwie naczelnika powiatu. Prawie cały dzień jest zajęty pisanem broszury o swej kampanji, która już ma być na ukończeniu.

• Rewizja odbyła w piątek u p. Armatusa, po której nastąpiło uwięzienie jego, odbyła się z niesłychanym dotąd ścisłością. Przewodniczył jej c. k. radca sądu krakowski p. Kuczyński. Przetrząsano wszystko, co tylko było w domu.

• Słyszeliśmy, że pod Kurzyną, gdzie pochowano dziesięciu poległych w ostatniej walce oddziału Czechowskiego — między nimi i Dąbcańskiego — ma stać się wspaniały pomnik.

• Jeden z powstańców, który opisał wyprawę Czechowskiego w 41 numerze Gazety Narodowej, wspominał w końcu iż właściciel Jarocina przyznał się do rozbrojenia tego oddziału. Odebraliśmy dwa inne opisy tej sceny, zaprzeczające temu. Umieszczamy obydwie. Pierwsza pisana do prywatnej osoby.

„Teraz muszę Ci donieść nieco z nowin Jarocińskich, lecz muszę zacząć od początku. Pod Hutą Krzeszowską była między powstańcami a moskalami utarczka 19 lub 20 t. m. a z przyczyny Złego dowódcy (Czechowski) zupełnie nasi rozprószyli się. Koło godziny 12 w nocy przyjechało na koniach 4 powstańców, między którymi był pan dowódca, do nas, prosząc o posilek dla siebie i koni, które już 4 dni nie jadły. Chłopi naturalnie zaraz zbiegli się przyjąć, lecz przecież zaczęliście wyjechać bryczką naszą. Lecz zaledwie ci byli przy bramie, aż tu idzie 20 powstańców, (w ten czas już masa chłopów była na dziedzińcu) między temi 18letnia panna, córka obywatela, który zabrawszy 3 synów i córkę, zgłężył się z powstaniem. Huzary rozpuścili chłopstwo, a powstańców pod eskortą żandarmerji, strażników i przez naczelnika samego odprowadzono do Ulanowa. Panna zaś ta i jeden ranny są dotychczas u nas.“

Drużba korespondencja opiewa:

(N.) Z 22. na 23. marca przybył pułkownik Czechowski ze swym sztabem po przejściu pod Kurzyną w nocy do dworu Jarocińskiego, tamże przenocował i zrana 22go wzięwszy bryczkę i uprząż p. Niesiołowskiego, właśnie w tej chwili z dworu wyruszył, oceniając się przed wszelką napadłą, jak my w liczbie 21 do Jarocińskiego dworu weszli. Trzech z naszych miało karabiny, pięciu dubeltówki, jeden pojedynkę, jeden pałasz, reszta zaś z naszych porzuciła swe kosy w lesie. — Była to 9ta zrana, dzień dzisiejszy zastaliśmy napełniony chłopami, którzy już poprzednio zawiezli huzarów i straż finansową, zdając się do przytrzymania p. Czechowskiego. P. Niesiołowski pytał chłopów po co przyszli, ci odpowiedzieli: Alboż to nam nie wolno przytrzymać się? Na rozkaz tegoż aby się rozeszli, nie zważali, i dopiero huzary na prośby p. Niesiołowskiego tę zgraję z dziedzińca rozgonili. Co się zaś dotyczyło rozbrojenia, jakżeż by być mogło ażeby wobec huzarów i straż finansowej, którzy po to tylko przybyli aby nas przytrzymać i rozbroić — mógł p. Niesiołowski objąć dowództwo nad nimi, lub żeby wydał hasło do uwięzienia i rozbrojenia własnych rodaków swoich?

Konfiskata broni przy opisanych okolicznościach bardzo naturalnie nastąpić musiała, i zdaje mi się że wszyscy nasi w liczbie 21, wkraczając w granice tutejsze, wiedzieliśmy dobrze że broń naszą oddać będziemy musieli, i do tego byliśmy wszyscy przygotowani. — Pytam się zaś każdego człowieka z rozgarzeniem: jakim sposobem p. Niesiołowski w obec złośliwego włościanstwa, przybitych natychmiast huzarów i straż skarbowej, przy białym dniu, był w stanie broń ocalić, lub ją przed konfiskatą uchylić; zwłaszcza że już o godzinie 10tej tegoż dnia urzędnik powiatowy z Ulanowa do Jarocina przyjechał, dla odebrania broni i przytrzymania nas. — Taki jest stan rzeczy — rzetelnie i dokładnie opisany. —

Ostatnia pocztą.

Z placu boju dochodzą nas wiadomości z Lubelskiego. Leleweł poszedł w głąb kraju. Miał małą utarczkę z kozakami, których rozprószył. Unika on starcia z większą siłą moskali i stara się przedrzeć do Podlaski.

Nowy oddział powstańców, który zebrał się w Polanach nad Wisłą w Sandomierskiem, liczy 500 piechoty i 50 koni. Jest dobrze uzbrojony. Dowodzi nim major Łopacki. Posunął on się od razu w głąb kraju ku Staszowu.

Oddział trzeci, który sformował się w lasach kozienickich i stoczył tam 27 marca szczególną utarczkę z Moskalami, był początkowo pod rozkazami Turkettego. Obecnie inny, znany wojskowy ma nad nim dowództwo. Oddział ten opowiadał tam brzegi Wisły i rewiduje wszystkie statki. Rozległe lasy nad Wisłą dają mu bezpieczne schronienie. Dnia 5 kwietnia wyruszyli przeciw niemu Moskale, spodziewając się, iż zastaną nieprzygotowanych powstańców z powodu świąt Wielkiejnocy. Przestrzeżeni jednak powstańcy rozstawili się dobrze i przyjęli całym ogniem zbliżających się moskali. Kilku padło. Reszta cofnęła się bez rozpoczynania boju.

Korespondencja z Narola, od miejscowego i naoczego świadka napadu kozaków na bezbronnych we wsi Narolu, prostuje wszelkie tak w urzędowej Gazecie Lwowskiej jak i w Ocasie w liście z Lubaczowa podane data, a zupełnie wiadomo, którąśmy pierwsi podali. W Narolu zabili kozacy dwóch, trzeci z ran umarł, czwarty jeszcze żyje. Pochwycono widać sześciu w innym miejscu.

Dnia 31. marca wydał komitet centralny rozkaz, aby żaden właściciel nie pobierał od włościan czynszu, który im rząd moskiewski płacić kazał. Tym sposobem tylko przekonają się włościanie, iż uwłaszczenie ich przez rząd narodowy, jest czynem dokonany.

Postawienie całej armji moskiewskiej na stopie wojennej i oświadczenie równocześnie Austrii, Francji, Prusom, Francji i Anglii, iż to niema żad-

nego znaczenia, lecz dzieje się jedynie w skutek dawniejszej redukcji, jest najlepszym dowodem, iż rozgłaszane przez Moskwę jako dokonane lub bliskie dokonania przytłumienie powstania, jest fałszem. Okoliczność, że forteca morską Kronstadt, oblana zewsząd morzem, tym samym ukazem ma być postawiona w stanie wojennym, zdradza przekonanie Moskwy, że już nie tylko z polskim powstaniem, które przecież niema floty do napadu na Kronstadt, spodziewają się Moskale walki.

W tym względzie donosi półurzędowa General-Correspondenz:

Zbrojenia się Moskwy, o których donoszą z Berlina, są faktem; przynajmniej jest rzeczą pewną, że rząd moskiewski nakazał armję postawić na stopie wojennej i Kronstadt uzbroić. Przedsięwzięte to przez rząd moskiewski środki odpowiadają niezawodnie sytuacji. Być może iż nastąpiły najprzód ze względu na Szwecję, która znamiem już swoimi krokami zajęła stanowiska w obec Moskwy prawie zaczepne, tak że łatwem byłoby do wytłumaczenia, gdyby poseł moskiewski w Sztokholmie dostał nakaz żądania od gabinetu szwedzkiego wyjaśnień.

W związku z tem są niezawodnie także ruchy w Finlandji, która należała niegdyś do Szwecji i z rządów moskiewskich nigdy zadowolona nie była, mimo że Moskwa dla Finlandji w najnowszym czasie znaczne porobiła koncesje pod względem samorządu.

Moskwę na wszystkich punktach rozpoczęła agitację przeciw Polakom. Oprócz przemów i adresów, szerzonych na Litwie i Rusi, w których ludowi wmawia, iż Polacy prosili cara o zaprowadzenie napowrót pańszczyzny a oddanie włościan w jarzmo szlachty, wydał Nazimow w Wilnie odezwę do mieszczan w całej Litwie, w której obiecuje im rząd moskiewski zniesienie podatku poduszecznego, ulgę w innych opłatach i reformy handlowe, jeśli spokojnie zachowywać się będą. Teraz świeżo rozrzucono znowu po Królestwie odezwę w licznych egzemplarzach; dążącą do wywołania rzezi. Odezwę tę drukowano w Warszawie wielkimi czcionkami, i rozrzucają ją żołnierze, obeszczeki i żandarmi. Brzmi ona w dle Czasu:

Do was szlachci i chłopi. Jaśnie panowie poniszczyli waszych dziadów i ojców gospodarzy a porobili sobie folwarki. A was mają za bydła robocze. A że dopominacie się o prawa człowieka i swych ojców gospodarzy, to was chcą z waszymi ziemiami zniszczyć, bo już na wasze miejsce sprowadzają niedowiarków robotników z zagranicy, aby was ze swich jak najprędzej powyrzucić. O bracia nie dajmy się. Już arazdono ażeby wypalić i w grunty zwalić wszystkie dwory i folwarki panów jasných i nigdy nie dać im budować, ich samych mordować jak szelmów tyranów, a grunta każdemu się dostać, bo te są po waszych ojcach i dziadach. Król będzie spokojny i urząd poszanowany, a będzie każdemu dobrze.

Z brukowych wiadomości warszawskich, udziela Czas następujących: wojska sprowadzone z Rosji kilka tysięcy. Łowczyn byli prezes śledczej komisji i artylerzysta, objął już urząd oberpoliemajstra. Berg przybył do Warszawy. Vidal został zamierzony na prezydenta miasta Warszawy. Z zamku wydają surowe wojska rozkazy, sam W. Książę zajmuje się rodzinnym życiem, grywa duety z żoną, towarzyszące fortepianowi na flotorwerse. Wielopolski wezwany został do Petersburga; rozszalała się młyna pogłoska, że i pan Andrzej Zamojski z zagranicy wezwany także został do Petersburga. — Rady miejskie na prowincji za przykładem Rady miejskiej w Warszawie, rozwiązują się. Samowolność policyjna i wojskowa w Warszawie i na prowincji ciągle jest jednakowa, po Warszawie chodzą ogromne patrole piesze i konne. Rewizje, aresztowania są w porządku dziennym.

W Rosji nakazany drugi pobór rekrutów. Rekrutów wielu pędzą na Podole i Wołyń, dla wzmożenia wojsk tam stojących.

Lewandowski pojmany przez moskali, tegoż samego dnia umarł z ran.

Sprawa pojedynku, który miał odbyć się między sekr. stanu Jul. Enoch i dyrektorem (ministrem) spraw wewnętrznych hr. Keller, została zgodzoną przez Włodzimierza Kretkowskiego, dyrektora spółki kredytu ziemskiego, przyjaciela poufnego p. Enocha. Mówią, że się to stało z nakazu w. ks. Konstantego, który chciał uniknąć skandalu publicznego.

Za wygraną niby bitwę pod Grochowiskami został Czengier mianowany generałem-majorem, oficerowie otrzymali podziękowanie, a żołnierze po rubliowi i dziwieli się teraz iż dowódcy moskiewscy fałszywie piszą biuletyny.

Kolońska Gazeta przyniosła następującą ważną wiadomość: „Car moskiewski podpisał ukaz, którym wszystkich uczestników powstania polskiego ułaskawia z wyjątkiem przewodzców. Amnestja ma być ogłoszona, skoro powstanie będzie przytłumione. Wiadomości o tym ukazie, znajdu-

jącym się już w Warszawie, udzielono już kilku gabinetom.“

Do tej wiadomości Kolońska Gazeta dodaje następujące uwagi: Moskwa stara się pokrzyżować plany mocarstw innych, sprzedając żądania, jakie te stawiają mając Tymczasem nie ogłasza żadnych następstw przez amnestji i to warunkowej. A nawet warunki są dwuznaczne. Co rozumie Moskwa pod przewodzcami. Czy liczy ich na dziesiątki czy setki? I kiedy uważać będzie powstanie za zupełnie przytłumione? Niepokoję mogą być w Polsce jeszcze długie lata, podobnie jak we Włoszech się dzieje, wtedy akt amnestji mogą pogryść mole!

Równocześnie z ukazem przyszłej warunkowej amnestji dla powstańców wydał car ukaz drugi, aby naczelnicy wojenni konfiskowali dobra i domy obywateli, biorących udział czynny czy bierny w powstaniu. Tak bilety bankowe akcje, obligacje i gotówka nega konfiskacie. Co hordy żoldactwa nie zrabują to ma być zabrane na rząd.

Ta sama Gazeta donosi: Cesarz Francuzów nie przestaje upewniać znakomitości emigracji polskiej o swej życzliwości dla sprawy — Minister stanu hr. Walewski dał pozwolenie, aby w niektórych teatrach zrobiono przedstawienia na korzyść Polaków rannych. Wielu dawnych podoficerów żuawskich poszło z Rochembrnem do Polski. Komitet rewolucyjny zamysła zaciągnąć 10 mil. franków pożyczki w Paryżu. (?)

Danziger Ztg. z dnia 1 kwietnia upewnia, że bój w Polsce przybierze ogromne rozmiary po po świętach, bowiem włościanie w wielu okolicach oświadczyli, że się przyłączą do powstania, byleby panowie ich poprowadzili. Panowie stawiają w skutek tego z wszystkimi ludźmi swoimi pod chorągiew powstania.

Do Frakfurter Postzeitung i do austriackiej General Correspondenz piszą, że w Paryżu spodziewany jest arcyksiążę Maksymilian; ma on się z cesarzem Napoleonem rozmówić w kilku kwestjach europejskich.

Do Independance belge telegrafują z Rzymu, iż papież własnoręczny list przesłał do Najjaśniejszego Pana, w którym się wstawia za Polską i prosi go, aby wystąpił za odbudowaniem Polski.

Z Kłajpedy donoszą gazecie K. H. Z., iż plan wyładowania legionu powstańczego weale nie źle był obmyślany, gdyż od Pilawy aż do granicy pruskiej niema żadnego wojska, a w Kłajpedzie konsystuje tylko komenda szpitalna. Ze strony Prusaków nie byłoby więc Polacy żadnych doznali przeszkód w dostaniu się przez Prus do Kurlandji. W Finlandji znajdują Polacy dobrze przysposobioną dla swych celów ziemię, gdyż mocnym mrozem 2. sierpnia z r. został cały zbiór zniweczony, w skutek czego tam głód panuje, a zgłodniałe masy dają się łatwo poruszyć.

Kraków dnia 11. kwietnia.

(L) We środę odbył się w Krzeszowicach pogrzeb Bolesława Ostrowskiego, zmarłego w skutek ran odniesionych pod Szklarami, — w szpitalu Krzeszowickim jak wam zaraz 7. b. m. donosiłem nie zaś w Krakowie jak to mylnie w Ocasie i w Gońcu doniesiono. Również i reszta rannych w owej potyczce (z wyjątkiem Orłowskiego) leżą dotychczas w miejscowym szpitalu w Krzeszowicach.

W potyczce pod Szklarami zginął Jan Topolnicki, literat ze Lwowa. W Wiedniu właśnie wyszła jego mapa Polski.

Kraków dnia 11. kwietnia.

(SKI) Dzisiaj rano o godzinie 9 aresztowano tu p. Leona Chrzanowskiego, współredaktora Czasu; a przed tem robiono w jego mieszkaniu trzygodzinną rewizję. Urzędnik policyjny odwiózł aresztowanego wprost do sądu kryminalnego, i tam bez przepisanej odezwy zostawił pod dozorem władzy. Sąd kryminalny w wyjątkowym jak się wyraził wypadku, zatrzymał pana Leona Chrzanowskiego. Przy rewizji nie znaleziono jednak zupełnie nic u niego. Są starania aby pan Chrzanowski puszczony był na wolną nogę; słychać nawet, że go już puszczono, ale tego nie wiemy dotąd z pewnością. W ciągu dnia dzisiejszego odbyto także ścisłe i parę godzin trwającą rewizję w dwóch klasztorach: u XX. Karmelitów na Piasku i u OO. Reformatorów. Z obydwóch klasztorów zaaresztowano przeorów, a od reformatorów prócz tego zabrano 10 osób, podejrzanych o brak legitymacji. Te tak częste rewizje, dowodzące nadzwyczajnej czujności denuncjantów tutejszych, wyrażają w strwożonych mieszkańcach różne przypuszczenia, z których tworzące się następnie wieści, obiegają po mieście. Do takich wieści należy dzisiaj kursująca po Krakowie pogłoska, że między Rosją a Austrią zapadła już jakaś konwencja, w skutek której w kilku dniach mają być wszyscy nietęjsi przytrzymani i w miejsce urodzenia odstawieni.

Dowiadujemy się w tej chwili, że soki w Kongresowce otrzymały informacje, aby w razie zbliżania się powstańców, donosili o tem natychmiast do wai sąsiedniej.

Część urzędowa

Osoby po większej części z zagranicy przybyły, zajmują się tu w kraju na nowo z podwojną gorliwością werbowaniem ludzi, zbieraniem pieniędzy i dostarczaniem zbroi dla powstania w królestwie Polskim.

Także poddani anstracy biorą udział w tych zabiegach, i to, albo wspierając takich wysłanników rewolucji w ich czynności, albo też, o ile sami nie są wciągnięci do dzieła, materialnie przyczyniając się do powstania.

Ze względu na to, iż napomnienie objęte ogłoszeniem z dnia 15 marca r. b. l. 505 w ogóle nie odniosło pożądanego skutku, rząd krajowy wkłada na swoje organa obowiązek ażeby oddać wszelkimi środkami i z użyciem zupełnej surowości prawa przeciw takim karygodnym czynnościom postępowały, by ludności i krajowi oszczędzić ofiar bezpożytecznych.

We Lwowie dnia 10 kwietnia 1863.
ces. król. namiestnik,
Alexander hrabia Mensdorff-Pouilly.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Węgry wydają różne wina czerwone i białe w ogromnej ilości. Po Francji, kraj ten najwięcej na całej kuli ziemskiej dostarcza wina. Według statystyki rolniczej, stosunek Francji do Węgier w tym względzie jest jak 7 do 4. Dotąd szczególne położenie geograficzne tego kraju stało na przeszkodzie rozwinięciu się jego stosunków handlowych z innymi krajami. Przed dziesięciu laty, z małym wyjątkiem wszystkie wina węgierskie, spożywane były w kraju. Jedyny wyjątek stanowił Tokaj, wino likierowe, mające wielką sławę za granicą. Małe pasmo gór, tworzące okrag, gdzie wyrabia się wino tokajskie, ma zaledwie powierzchnię 8 kilometrów kwadratowych. Wówczas tylko jest ono doskonałe, kiedy winogrona wyschną na pnju, a ponieważ zdarza się to tylko w latach bardzo gorących, zatem dobry Tokaj tylko w nieregularnych odstępach może być otrzymany; jak z winogron doprowadzony jest do najwyższej esencji i z niej wyrabia się wino. Przypisują temu winu zaletę, z powodu której, dla osób bogatych zawsze byłoby tanie, choćby najwyższą za niego płaciły cenę. Utrzymują, że posiada ono szczególne własność wzmacniającą dla osób w wieku podeszłym. Całe Węgry mogą dostarczyć rocznie tylko 2000 butelek tego wina przezroczyściego i gęstego jak oliwa. Węgierskie wina ogólnie są tak bogate, że nie trzeba ich dolewać innymi winami. Kiedy sieć kolei żelaznych będzie ukończona, będzie można mieć wina węgierskie po bardzo umiarkowanych cenach.

Krakauer Ztg. donosi, że w miesiącu marcu b. r. galicyjska kolej Karola Ludwika przewiozła znacznie więcej osób jak w innych miesiącach, do czego głównie miał przyczynić się ruch w królestwie Polskiem. Na stacji w Krakowie zebrano 23.000 złr. za sprzedane karty podrózne.

W Husiatynie tuż przy granicy ros. Podola, ceny zboża są następujące: m. pszenicy 2 złr. 30 kr., żyto 1 złr. 70 kr., jęczmień 1 złr. 40 kr., hreczka 2 złr., kukurudza 1 złr. 50 kr., owies 1 złr. 15 kr.

Kurs lwowski,		Dnia 10. kwietnia.	
		W. a.	W. a.
		gl. et.	gl. et.
Dukat holenderski	5 22	5 29	
Dukat cesarski	5 24	5 31	
Moskiewski półimperyal	8 94	9 12	
Moskiewski rubel srebrny	1 73	1 75	
Pruski talar kur.	1 65	1 67	
Galie. listy zast. w. a.	76 40	77 40	
Galie. listy zast. m. k.	80 30	81 30	
Galie. oblig. indm.	74	75	
Pożyczka narodowa	81	82	
Akcyje kolei żel. gal.	121 50	124	

Kurs wiedeński,		Dnia 10. kwietnia.	
		W. a.	W. a.
		gl. et.	gl. et.
Oblig. długu państwa 5% za 100 gl. m. k.	76	70	
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	45	
Akcyje banku narodowego za 1000 gl.	801	—	
Akcyje Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	206	30	
Londyn 10 funtów sterlingów	110	70	
Dukaty cesarskie sztuka	5	31	
Srebro za 100 zł. w. austr.	110	—	

Przyjechali dnia 10 kwietnia.

PP. Giziński J. z Witkowiec, Gro towski E. z Jaćmierza, Jędrzejowicz S. z Felsty, Niezabitowski L. i F. z Zameczka, Głogowski B. z Bojaniec, Łodyński S. z Nohrec, hr. Borkowski A. z Słachciniec, Croisse L. z Koszelowa, Osmulski R. z Szarpaniec.

Wyjechali dnia 10 kwietnia.

Stępnowski W. do Firlejówki, Leligdowicz S. do Rolowa, Pohorecki E. do Polski, Boniecki K. do Kórnia, Baroni J. do Stowity, Raciborski E. do Czortowiec, Wajgart W. do Przemyśla, Wartasiewicz M. do Brzeżan, Rodakowski W. do Potylicz, Papara H. do Batiatycz, Hordyński S. do Sądowej Wiszni, Swierżawski A. do do Szczepiatyna, Malczewski J. do Skwarzawy, Kęplisz M. do Artasowa, Wronowski A. do Krakowa.

Uwiedomienia.

Z pod Mościsk.

Dnia 20 lutego b. r. miałem odstawić woły do stacji kolei żelaznej w Przemyśle i na ten cel zamówiłem stajnię, ugodziwszy się pierw z żydem nocować, przywiozłem także z sobą konicę skarbówi fornalkami, dla popaszenia wołów. Rano mając woły ładować na wagon, kazałem kilka cetnarów niespaszonego koniczu zabierać do domu, żyd atoli twierdził, że konicę zostawić jemu należy; a gdy ja skarbówi własności odstąpić nie chciałem, żyd 8 wołów w osobnej stajni stojących mi przyrzeczył i wydać nie chciał. W takim razie, party będąc przybliżającym się czasem, przeznaczonym do ładowania wołów, udałem się o pomoc do urzędu gminnego, posłałem też natychmiast za mną dwóch policjantów do żyda z nakazem, aby woły wypuścił, ale żyd ofuknął policjantów i wołów nie wydał. Udałem się zatem o pomoc do sądu powiatowego, a było to już w poł do 10 rana, nie zastawszy pana Konsyliarza Kowalskiego o tak późnej porze w kancelarii, za poradą urzędników podrzędnych udałem się do domu pana radcy, którego zastałem jeszcze w zupełnym nieświe, lecz ten zamiast mnie wysłuchać, wskazał mi drzwi i z największym fukiem i krzykiem rzekł mi: „Do kancelarii! tu nie miejsce po temu! do kancelarii!” i nie dał mi przysięść do słowa. Poszedłem do kancelarii, a po długim czekaniu nadszedł nareszcie koło 11 godzin pan konsyliarz, i wydał nareszcie wyrok, abym żydowi zapłacił i dał sobie konicę zabrać, a mojej krzywdy w drodze prawa poszukiwać; co też przez naglenie czasu uczynić musiałem. A tak zostałem pod bokiem zwierzchności miejscowej przez żyda jawnie okradziony.

Aleksander Rodecki,
170. 1-1. rzadca.

F. J. Królikowski,

właściciel handlu korzennego, przy ulicy Szerokiej pod l. 804 1/2, w kamienicy Penthera we Lwowie, otrzymał całkiem świeżą przesyłkę następujących ze swych pewnych skutków powszechnie znanych artykułów jako to:

Proszki seidlitzkie Molla, pudełko 1 złr. 20 kr.

Sok styryjski z ziół, pewny środek przeciw zastarzałemu kaszlowi, flaszka 75 kr.

Cukierki z ziół dr. Kocha pudełko 35 i 70 kr.

Olej rybi (Dorsch - Leberthran) przeciw słabościom płucowym, mała flaszka 1 złr., większa 1 złr. 80 kr.

Zamówienia z prowincji uskutecznią bezzwłocznie, nierachując nie za opakowanie. 169. 2-3.

Do magazynu Tadeusza Uziębły

we Lwowie „pod Litwinką“

jest wielki wybór koszul męskich i kalsonów jakoto:

Koszule bawełniane sztuka za czasy od 1. 50 do 3 złr.

 płóciennie 2 — „ 10 „

 jedwabne 5 — „ 15 „

Kalsony baweł. 1 — „ 2 „

 płóciennie 1. 50 — „ 3 „

Poszukuje się pomieszkanie

(we Lwowie blisko centrum miasta, przy główniejszych ulicach) całe piętro z 8 pokoi, podzielną na dwie partje, lub po 4 pokoi oddzielne pomieszkanie, jedno na pierwszym piątrze a drugie na drugim. Właściciele domów, którzy by mieli zaraz lub o czerwcę takie pomieszkanie do najęcia, raczą o tem dać znać d. handlu Michała Dy meta pod Nadzieją (164 3-3.)

Bandaż elektro-medyczny.

wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych przy ulicy de l'arbre sec l. 44, na który otrzymali Brevet na lat 15, lecz radykalnie wszelkiego rodzaju raptury. Lij czne doświadczenia lekarzy francuskiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie, użyteczniejszym jest o wszelkich bandażach dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania raptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medyczne, które wyborze leczy tę niemoc. Ścieśnienia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rapturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie. Cena prostego bandaża 22 złr., podwójnego 32 złr. Do każdego dołączona jest metoda użycia. Dostać można we Lwowie w aptece Z. Rukera dawniej Tomanka. 5-0

Odznaczony

złotym medalem Iej klasy

ogólnie od dawna już znany

SYROP ZIOŁOWY

z gór śnieżnych (Schneeberger Kräuter Allop)

sporządzany z najświeższych ziół.

Z głównego składu centralnego pp. Juliusza Bittnera aptekarza w Glognitz i Franciszka Wilhelma aptekarza w Neunkirchen, którzy od „National Academy of Great Britain“, za wielokrotnie wypróbowane zbawienne skutki syropu powyższego, przez nich jedynie sporządzanego, otrzymali medal złoty Iej klasy i równocześnie mianowani zostali członkami dyplomowanymi tejże akademji.

Jest w najświeższych zapasach do nabycia we Lwowie w aptece A. BERLINERA dawniej Lanerago.

Cena flaszki z dokładnym opisem użycia 1 złr. 20 ct.

Ostrzeżenie: Dla usunięcia wszelkiego naśladowania tegoż coraz bardziej poszukiwanego syropu, który dla swoich zbawiennych skutków przy wszelkich zapaleniach tak piersiowych jak i płucowych i gardłowych, równie jak i przy wszelkim kaszlu, stał się niezbędnym lekarstwem domowem, zwracamy uwagę szan. Publiczności głównie na naszą firmę Julius Bittner i Franz Wilhelm, w którą razem z wizerunkiem św. Leopolda każda flaszka na pieczęcie opatrzona jest.

W tejże aptece można nabyć — w najświeższych zapasach

SOK STYRYJSKI ZIOŁOWY NA PIERSI

ogólnie uznany za zbawienny przy cierpieniach piersiowych.

Cena flaszki z opisaniem użycia 87 centów.

Olej rybi Dorscha ze składu Lobry et Porton używany z najlepszymi skutkami przy skrofulach itp.

Jedyny gatunek chemicznie rozbierny przez prof. Müllera i w opłombowanych butelkach opatrzonej firmą „Lobry et Porton“ cena flaszki 1 fl. w. a.

Plaster na nagniotki przez c. k. nadlekarza dr. Schmidta cena pudełka 23 centów. 168. 1-6

W handlu korzennym

P. MAŃKOWSKIEGO

WE LWOWIE

jest do nabycia 5 korcy świeżego, wyborowego nasienia północno-amerykańskiego „Łakowego Tymoteusza“ czyli Brzanki, korzec waży 120 funtów w. a., sprzedaje się po 20 złr. w. a. korzec; przy sprzedaży całej tej ilości naraz, opuszcza się 2% na każdym korcu.

Sposób

postępowania z posiewem północno-amerykańskiego łakowego Tymoteusza czyli Brzanki.

Na morg sieje się 4 garncie, które w następnym roku wyda 50 do 60 cetnarów wyborowego siana, oprócz wydajnej i bardzo żywej paszy jesiennej, lecz musi być trawa, chociażby mieć miękkie i pożywe siano tak dla bydła, jako też szczególnie dla koni, wcześniej przed wydobyciem się kwiatu zkoszoną. — Korzystnie jest bardzo ten rodzaj trawy zasiewać z koniczną czerwono, biorąc w równych częściach pół nasienia jednego i drugiego, — mieszanina ta ułatwia wysuszenie koniczu; równie też i zbieranie tych pasz na nasienie w polaczeniu ze sobą łatwiejsze i korzystniejsze: w gospodarstwach gdzie się ugor zostawia, jest bardzo korzystnie na polach pod oziminy użytych, gdy zboże rozsiano, i bronami po raz zawleczone, owym łakowym Tymoteuszem posiać, z tą ośmiągą się bardzo obfita i żywna ngorowa pasze, która niedozwala zanieczyszczać się roli chwastami i zielskiem, i utrzymuje ją przez swą bujność w odpowiedniej pulchności. Tymoteusz amerykański udaje się na każdej roli, oprócz ubogich bardzo piaszków. 153 (3-3)

Przeciw zarazie bydła doskonały środek

zaradczy polecenia godny

Proszek korneuburgski dla bydła



Takowy uprzywilejowany dla cesarstwa austriackiego, królestwa pruskiego i saskiego, zaszczycony medalem w Londynie w roku 1862, w Paryżu, w Mnichowie i w Wiedniu, i używany w królewskich stajniach w Anglii i Prusiech z najlepszym skutkiem, jak świadczą zaszczytne uznania, udzielone wynalazcy od urzędów koniarskich, okazał się skutecznym dla koni przeciw gruźlom, ochwatom, kolkom, brakowi chęci do jadła, a mianowicie utrzymuje konie przy dobrej tuszy i ognitości; —

dla bydła rogatego przeciw doje z krwią zmieszanej i wzdęciu, przeciw doje złej i w małej ilości, której jakość przez użycie powyższego proszku polepsza się w sposób zadziwiający, przeciw chorobom płuc, w czasie cielenia się krów okazuje się użycie jego bardzo skutecznym, niemniej korzystnie działa na słabowite cielęta; —

dla owiec przeciw motylicy i wszelkim cierpieniom podbrzusznym, których przyczyną nieczynność organów; —

Przeciw nieplodności zwierząt domowych zasługuje na polecenie

Kwiat żywiczny.

Skład powyższych artykułów niefałszowanych utrzymują jedynie we Lwowie Konstanty Iskierski, apteka Piotra Mikolasza, apteka A. Berlinera, i apteka Zyg. Rukera (dawniej Tomanka.)

w Bóbrce C. Czarnik, w Przemyśle Fr. Gaideczka i syn, w Brzeżanach J. Margulies w Rzeszowie Schaiter i spółka, w Brodach W. Deckert, w Drohobyczu L. Kleczkowski, w Oświęcimie St. Dolkowski w Radziechowie A. Jaskiewicz w Tarnopolu E. Latinek i A. Morawetz, w Żółkwi Krzyżanowski. 15 5-0

LILIONEZA



z polecenia król. pruskiego w wydziale lekarskim rozbierną, ma własność odmładzenia skóry, nadając jej w 14 dniach naturalną świeżość oczyszczeni z wszelkich oszpeczeń, jakimimi są: piegi, plamy wątrobiane, ostudy, suche i wilgotne liszaje, róża na nosie, z odmrożenia lub ostrości krwi, tudzież żółta powłoka skóry.

Cena flaszki całej 2 zł. 60 kr.

POMADA

pobudzająca wczesny porost brody i wąsów.

Chcę mieć wczesny porost brody lub wąsów, bierzcie cokolwiek pomady n. p. jak dwa ziarnka grochu i naciera się zrana rzeżone miejsce, a najdalej w 6 miesięcy bujny je porost pokryje; środek ten bowiem jest tak skuteczny, że nawet 17letni młodzieńcy niemający jeszcze żadnego porostu przychodzą do nas z pomocą tej pomady.

Cena puszki 2 zł. 60 kr.

Orientalny sposób

golenia włosów.

bez bólu lub uszkodzenia, na najdelikatniejszy sposób nawet miejscach, a to w 15 minutach, którego to sposobu używa czasem pęd piekna do spędzenia śladów brody i wąsów, tudzież zarastających brwi lub gęstego zarostu ciemienia.

Flaszka 2 zł. 10 kr. w. austr.

Chiński środek dowolnego farbowania włosów

na czarno, blond albo ciemno.

Flaszka 2 zł. 10 kr. w. a.

Fabryka Rothe i Spółka w Berlinie, główny zaś skład powyższych piękniek znajduje się we Lwowie wyłącznie w aptece Zygmunta Rukera dawniej Tomanka. 140 (4-0)

Uniwersalne płótno

reumatyczne

ako najpewniejszy, prędko i niezawodnie skutkujący środek zapobieżenia wszelkim rodzajom gościec, reumatyzmu, kurczów, kolków, spuchnięć członków, krwiotoków, zwichnięć i podagr. Przeciwno gośćcowi w głowie i podagrze nie ma dotąd pewniejszego środka jak to płótno.

Pakiet z przepisem użycia kosztuje 1 zł. 5 kr. wal. austr., pakiet podwójnie silny na ządnione cierpienia 2 złr. 10 kr. wal. austr. Tudzież

Paryski uniwersalny plaster na wszelkiego rodzaju rany, odmrożenia odciski.

Stoik z przepisem większy kosztuje 52 złr. mniejszy 35

Dostać można jedynie w aptece Rukera (dawniej Tomanka) we Lwowie, w handlu Terof. Seiferta w Krakowie i w aptece Jana Tomanka w Stanisławowie. 140 8-12

Julia Fiala,

mieszkająca we Lwowie przy ulicy Franciszkańskiej pod l. 101 zawiadamia, że przyjmuje kapelusze wszelkiego gatunku: słomkowe i panama, męskie i damskie — do prania i przerabiania według gustu i najświeższej mody, starając się zarazem życzeniu szan. Publiczności tak przez spieszne dopełnienie jak i sumienną cenę odpowiedzieć. 151 (3-3)

Dodatek do Nr. 50. Gazety Narodowej.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wczoraj wieczorem otrzymaliśmy następujący telegram:

Petersburg dnia 12. kwietnia. Dzisiaj wyszedł manifest ogłaszający amnestję dla powstańców polskich. Treść manifestu: „Na nas (t. j. carze) ciąży obowiązek, kraj zachować od powrotu do nieporządków, a politycznemu życiu nową otworzyć erę, która jako podstawy wymaga racjonalnej organizacji samorządu administracyjnego i lokalnego. Położyliśmy podstawy tej autonomji w instytucjach, które okrojowane, jeszcze doświadczeniem nie zostały wypróbowane. My zachowamy te instytucje, zastrzegając sobie ich rozwój a postępem czasu i wedle potrzeb kraju.

Ukaz rozciąga amnestję i na powstańców w zachodnich prowincjach cesarstwa.

Dzisiaj rano o 9. otrzymaliśmy drugi telegram:

Petersburg d. 12. Amnestję carską rozciągnięto na wszystkich Polaków i Rosjan (Polen und Russen—jest w telegramie; być może że to ma znaczyć poddanych kongresowej Polski i Zabranych ziem) którzy wzięwszy udział w powstaniu, poddadzą się przed pierwszym uają.

Nie konfiskata i bez sekwestracja majątków osób, biorących jakikolwiek udział w powstaniu, jest ukazem carskim nakazana. Kto bierze lub nie, udział, rozstrzygają władze miejscowe lub naczelnicy wojenni pojedynczych powiatów bez wszelkiej apelacji. Dopiero później, gdy się wykaże iż zarzuty były bezzasadne, nie nastąpi konfiskata. Ukaz ten podamy jutro. Zamierza on odebrać od razu wszystkim szlachcie i mieszczaństwu możność wspierania powstania.

Wpływu ten ukaz na powstanie nie wyrzeździ żadnego, bo sekwestracja majątków jest tam tylko możliwa, gdzie powstanie przytłumione. Dla powstańców jest jeszcze lepiej, gdy rekwizycje w pieniądzu i żywności żądać będą mogli od moskiewskich sekwestраторów. Już tam żadnej nie potrzeba oględności.

Pomysł jednak tego ukazu dowodzi, iż Moskwa przed żadnym nie wzdryga się środkiem. Nie waha się zabrać majątki winnych czy niewinnych, jeżeli to doprowadzi do złamania powstańców. Nie mogąc swemi żołdakami zgnieść powstania, stara się je pokonać to groźbą, to obietnicami, to wywołaniem rzezi, to amnestją.

Ukaz ogłoszony odnosi się do Zabranych prowincji. Namiestnik jednak Królestwa otrzymał polecenie zastosowania go do stogunków i prawodawstwa Kongresówki, i ma jak najspieszniej swój wniosek do uchwały carowi przedłożyć.

Groźbą tą sekwestracji stara się Moskwa zniewolić powstańców do przyjęcia amnestji. Ustępstw narodowych żadnych. Nadane zachować car przyrzeka, na przyszłość obiecuje dalszy rozwój. Jedno i drugie już było kilkakrotnie przyrzekane, a nigdy nie było rezultatu żadnego. Moskwa nie wprowadziła ich nigdy rzetelnie w życie, naród nigdy w nie nie uwierzył. Czyż można teraz się spodziewać, ażeby uznał je za dostateczne po tylu zawodach i wśród krwawej walki?

W obec Europy przy wyrzeczeniu jasnem, iż żadnych innych instytucyj i ustępstw prócz posiadanych Polacy spodziewać się nie mogą, przy ogłoszeniu armji i portów w stanie wojennym i przy adresie szlachty petersburskiej, jest ten akt amnestji odmowną odpowiedzią na wszelkie interwencje i przedstawienia dyplomatyczne.

